GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO^ 116.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 30 Kwietnia 1829 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

GDANSK. — *dnia 20 kwietnia.* — Dla złéj i popsutéj drogi, zboża nic prawie niedowożą lądem i dla tego krajowe żyto idzie w górę; w najlepszym gatunku 120 funtowe płacą chętnie 230 do 240 Fl. (16½ do 17 złp. za korz.), 113 do 115 funtówe 200 do 210 Fl. Jęczmienia dubeltowego 104 funtowego, przedano 10 łasztów po 130 Fl., rachując 60 szefli na łaszt, ale po téj cenie już go zbywać nie chcą. Owies nie miał odbytu; dobry 75 funtowy nie chcą taniéj oddawać jak po 115 do 120 Fl. Groch biały można mieć po 180 do 230 Fl., jak do gatunku; szarego nie masz na składach. Spodziewamy się piérwszych transportów zboża zaraz po świętach; sądzą że dowóz tegowiosenny wyniesie do 12,000 łasztów pszenicy i 3,600 łaszt. żyta. Do naszéj przystani przybyły dotąd 4 okręty hollenderskie, ale nie mogą jeszcze zbliżyć się do miasta, bo szluzy portowe są jeszcze zamknięte a najprędzéj kiedy za dni 14 otwarte zostaną. Hollendersey marynarze żądają po 26 Fl. hol. frachtu od łasztu żyta do Amszterdamu (91 złp.), ale opuszczą z téj ceny, i poprzestaną zapewne na 22 Fl. hol. bo mamy wiadomość, że z Hollandji nie mało okrętów jest w drodze do Gdańska.

HAMBURG. — *dnia 24 kwietnia.* — Obligacje udziałowe z pożyczki królestwa polskiego, z terminem na 1 sierpnia, żądają i płacą 103¼ za sto.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

Dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego województwa kaliskiego.

Uwiadomia publiczność, iż dobra ziemskie Paniewo w powiecie pyzdrskim obwodzie konińskim w wojew. kalis. położone towarzystwu kredytowemu ziemskiemu zastawione, a na satysfakcją zaległych należytości towarzystwu przypadających z mocy art. 86 i 87 prawa sejmowego w dniu $\frac{1}{13}$ czerwca 1825 r. zapadłego, w trzechletnią dzierżawę poczynając od d. 24 czerwca r. b. 1829 do tegoż dnia 1832 r. w dniu 16 czerwca r. b. przez publiczną licytację na posiedzeniu dyrekcji szczegółowéj województwa kaliskiego w domu Sztyllera przy ulicy Rybie Targowisko w Kaliszu o godz. 10 zrana odbyć się mającą więcéj dającemu i przybicie otrzymującemu wypuszczone zostaną, pod następującemi głównemi warunkami:

1. Że dzierżawca obowiązany będzie opłacać corocznie ciężary gruntowe i podatki publiczne, jako to: Podatek ofiary złp. 117 gr. 2 i kontyngens liwerunkowy zł. 120 gr. 25 wynoszący, tudzież kopę jednę żyta, i kopę jednę jęczmienia oddawać corocznie zamiast dziesięciny wyłącznéj kościołowi w Skólsku, niemniéj ponosić wszystkie ciężary służby publicznéj bez bonifikacji.

2. Że winien będzie przed objęciem dzierżawy złożyć gotowizną całkowitą zaległość towarzystwu kredytowemu ziemskiemu od zaciągnionéj pożyczki należącą, z obliczeniem kary po dzień 13 czerwca r. b. złp. 287 gr. 14 wynoszącą, i ratę czerwcową r. b. w kwocie złp. 269 gr. 21, niemniéj powrócić koszta administracji i oddania dóbr w possessją na złp. 280 ustanowione.

3. Że przyjmie obowiązek dalszego regularnego wnoszenia opłat przez ciąg dzierżawy z dóbr tych towarzystwu kredytowemu ziemskiemu należnych, w dwóch półroczych ratach a mianowicie od 1 do 12 czerwca i od 1 do 12 grudnia każdego roku, które to wypłaty półrocznie wynoszą złp. 269 gr. 21.

4. Że odda dobra po wyjściu kontraktu w takim stanie, w jakim je obejmuje.

5. Zrzecze się wszelkich pretensji, przez czas dzierżawy, za jakiebądź nakłady gruntowe.

Reszta formalności i warunków licytacyjnych przez chęć dzierżawienia mających, w każdym czasie w kancellarji dyrekcji szczegółowéj u pisarza téjże dyrekcji przejrzaną być może. — W Kaliszu dnia 24. kwietnia 1829 roku. — Za prezesa. Filip *Grodzicki.* — Pisarz. *Chrystowski.* —

Dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego województwa kaliskiego.

Uwiadomia publiczność, iż dobra Głaniszew w powiecie wartskim w parafji Góra, obwodzie i województwie kaliskiém położone, towarzystwu kredytowemu ziemskiemu zastawione, na satysfakcją zaległych należytości towarzystwu przypadających z mocy art. 86 i 87. prawa sejmowego w dniu $\frac{1}{13}$ czerwca 1825 r. zapadłego w trzechletnią dzierżawę poczynając od dnia 24 czerwca r. b. 1829 do tegoż dnia 1832, w 19 czerwca r. b. przez publiczną licytacją na posiedzeniu dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego województwa kaliskiego w domu Sztyllera przy ulicy Rybie Targowisko w Kaliszu o godzinie 10 zrana odbyć się mającą więcéj dającemu i przybicie otrzymującemu wypuszczone zostaną pod następującemi głównemi warunkami:

1. Że dzierżawca obowiązany będzie opłacać corocznie ciężary gruntowe i podatki publiczne jako to: podatek ofiary złp. 448 gr. 16. i kontyngens liwerunkowy złp. 88 gr. 22. wynoszący, tudzież opłacać corocznie

dziesięcinę do kościoła w Górze w kwocie złp. 18 i dziesięcinę do kościoła parafialnego w Sieradzu w kwocie złp. 12. niemniéj ponosić wszystkie ciężary służby publicznéj bez bonifikacji.

2. Że winien będzie przed objęciem dzierżawy złożyć gotowizną całkowitą zaległość towarzystwu kredytowemu ziemskiemu od zaciągnionéj pożyczki należącą, po potrąceniu poczynionych upłat i zarachowaniu kary po dzień 13 czerwca r. b. na złp. 284 gr. 2 obliczoną i ratę czerwcową r. b. 1023 złp. wynoszącą, niemniéj koszta administracji i oddania dóbr w possessją na złp. 300 ustanowione.

3. Że przyjmuje obowiązek dalszego regularnego wnoszenia opłat przez ciąg dzierżawy z dóbr tych towarzystwu kredytowemu ziemskiemu należnych w dwóch półrocznych ratach a mianowicie: od 1 do 12 czerwca i od 1 do 12 grudnia każdego roku, które to wypłaty półrocznie wynoszą złp. 1023.

4. Że odda dobra po wyjściu kontraktu w takim stanie w jakim je obejmuje.

5. Zrzecze się wszelkich pretensji przez czas dzierżawy za jakiebądź nakłady gruntowe.

Reszta formalności i warunków licytacyjnych przez chęci dzierżawienia mających w każdym czasie w kancellarji dyrekcji szczegółowéj u pisarza téjże dyrekcji przejrzaną być może. — W Kaliszu dnia 24 kwietnia 1829 r. — Za prezesa. Filip *Grodzieki*. — Pisarz. *Chrystowski*.

— *Dyrekcja jeneralna stad i stacji stadnych królestwa polskiego*. — Podaje do wiadomości powszechnéj, iż w dniu 19 maja r. b. odbywać się będzie w mieście Janowie obwodzie bialskim, województwie podlaskiém, w biórze administratora ekonomji rządowéj Janów, licytacja publiczna na wypuszczenie w roczną dzierżawę od 1 czerwca r. b. propinacji, tudzież młynów i targowego w mieście Janowie i we wsiach do ekonomji Janowskiéj należących. Licytacja wspomniona zaczynać się będzie od summy ustanowionéj złp. 10,800; mających zatém chęć wzięcia w dzierżawę wyż wyrażonych dochodów, wzywa się niniejszém, ażeby w terminie i miejscu oznaczoném stawili się, zaopatrzeni w pieniądze na vadium jednę czwartą część powyższéj summie wyrównywające. Od ubiegania się do téj dzierżawy wyłączeni są starozakonni. — W Warszawie dnia 13 kwietnia 1829. — Za prezesa, *Dulewski*. — Za sekretarza jeneralnego, *Nowakowski*.

— *Oznajmienie dla właścicieli dóbr posiadających owczarnie*. — Stósownie do oświadczenia w gazetach w miesiącu grudniu r. z. przez P. Koelz kupca ze Zwickau w Saxonji, uwiadamiam szanownych PP. właścicieli dóbr i posiadających owczarnie, że dnia 1go maja r. b. rozpocznie się sprzedaż, ze 4 do 500 sztuk maciorek, najlepszego i średniego gatunku merynosów oraz 60 sztuk tryków z najlepszéj rasy elektów, o $\frac{1}{4}$ mili od stacji Ołtarzewa ku Błoniowi, we wsi Swięcice, przeze mnie zadzierżawionéj, gdzie założyłem owczarnią najlepszéj rasy owiec. — Rothschloss w Szląsku d. 6 kwietnia 1829 r. — Wilh. *Braune* właściciel dóbr i król. prus. naddzierżawca.

— Drugi poszyt Pamiętnika sandomierskiego, (który wyszedł z druku jeszcze w pierwszych dniach b. m.) zawiera w sobie następujące przedmioty: *Libellus elegantissimus Cathonis*, (*dokończenie*); Powieść o wyspie Siemko, położonéj na jeziorze Steszyńskiém; *Votum apologaticum* Jmość X. arcybiskupa na odezwę pod imieniem jego wydaną Wyżgi 1683; Opis historyczno-statystyczny miasta Kielc; Wieś Danków w wojew. kaliskiém, powiecie i obwodzie wieluńskim; Obrazy w Ossiach albo Ossie w Karyntji; Kościół S. Jakóba w Sandomiérzu. Cena Pamiętnika Sandom. bez poczty złp. 14 gr. 20, z pocztą zł. 18 za cztéry poszyty.

— Wyszło świéżo z druku dziełko pod tytułem: *Książeczka dla moich dzieci dana im na pamiątkę*, czyli zbiór nowych powieści, anegdot prawdziwych, rozmów, bajeczek i różnych wierszyków z przydatkiem jednéj komedyjki dla dzieci. — Cena sklepowa tego dziełka złp. 2. Dostać można we wszystkich xięgarniach.

— Wiadomości niedokładne umieszczane w pismach perjodycznych, wprowadzają w błąd czytelników. Między innemi, wyjątek z listu pisanego z Paryża przez jednego z bawiących tam Polaków w Kurjerze Warsz. niedawno ogłoszony, zawiéra nietrafne porównanie instytutu naukowego paryzkiego *Athenée Royale* z towarzystwem Resursy kupieckiéj w Warszawie. Zakład bowiem, prelekcjom znanych z wysokiego światła mężów poświęcony, i jedynie przez lubowników nauk uczęszczany, nie może mieć podobieństwa z Resursą tutejszą, która służy wyłącznie do zabaw i schadzek, rozrywkę za cel mających. Jeżeli w liście przez młodego (jak Kurjer doniósł) Polaka napisanym, w skutek braku gruntownéj rozwagi, tak niezgodny z prawdą opis mógł być zamieszczony, zdaje się zatém że również młoda osoba, która tenże list odebrała, z pospiechem niedoświadczeniu właściwym, niedorzeczny z niego wyjątek podać musiała do pisma perjodycznego. — *Obywatel wdztwa Mazow.*

— *Flora hyacyntów*. — Ogród pana Ulrycha byłego zawiadowcy ogrodu saskiego, położony przy ulicy Ceglanéj Ner 1127, dobrze znany publiczności z doskonałych płodów ogrodowych w różnych porach, przedstawia teraz właśnie nader rzadki a może jedyny w stolicy widok kwitnących hjacyntów w znacznych przestrzeniach. Wiadomo powszechnie, a szczególniéj miłośnikom kwiatów, że P. Ulrych w swoim ogrodzie, łączącym w sobie niemal wszystkie przedmioty wyższego ogrodnictwa, od lat kilku przeznaczył osobne miejsce na pielęgnowanie hjacyntów i te niskim sznurem z fundamentów wyprowadzonym ogrodzić kazał dla zabezpieczenia cébul kwiatowych od kretów. Otóż w teraźniejszym roku praca i troskliwość jego pomyślnym skutkiem uwieńczoną została, gdyż w namienionych ogrodzeniach zwłaszcza za domem mieszkalnym położonych kwitnie razem do (20000) dwudziestu tysięcy hjacyntów w rozlicznych i rzadkich kolorach. Co to za widok porywający! Zdaje się, że ta piękna flora hjacyntów przenosi patrzącego na kwieciste błonie Harlemu, i że napawa zmysł jego wonném powietrzem niderlandzkich ogrodów. Miłośnicy kwiatów, a szczególniéj płeć nadobna zawsze powabów natury szukająca, zastać mogą w każdym czasie ogród P. Ulrycha otwarty, byle tylko wcześnie pospieszali podziwiać tyle piękności. Jestem bowiem przekonany, jako dość często tam przebywający, że właściciel nie mając z tego środka wielkich korzyści, już w samém wzbudzeniu miłych wrażeń w nawiedzających go, znajdzie nagrodę troskliwości i ciągłych starań swoich o udoskonalenie téj części ogrodnictwa w kraju naszym. — Z.

— Dziś zrana ciepła stopni 2. — Wczoraj w poł. ciepła 9.

AMERYKA. — *Z Buenos-Ayres, dnia 23 stycznia.* — Podczas kiedy według jednych doniesień rewolucja ostatnia

w Buenos-Ayres miała być skutkiem dumy, prywaty i zemsty, wywartéj przez jenerała Lawalleja na pułkowniku Dorrego, tymczasem według innych doniesień, było to sprawiedliwe poruszenie prawdziwych patrjotów. Oto jest rapport w duchu tych, co ostatniego są zdania: Prezydent Rivadavia i jenerał Alvear usiłowali od lat 10 podźwignąć ojczyznę przez pożyteczne instytucje, przywrócenie wolności religijnéj, podniesienie rolnictwa, zachęcenie do sztuk i umiejętności, a zarazem uczynić ją niezawisłą od wpływu obcych mocarstw, a szczególniéj Anglji. Gdy w grudniu r. 1825 wojna z Brazylją wybuchnęła, obadwa ci patrjoci, z których Alvear znajdował się wówczas na czele administracji wojennéj, starali się, aby bój ten jak najprędzéj się ukończył. Tymczasem w ciągu téj wojny w samém sercu federacji argentyńskiéj, utworzyła się potajemna oppozycja. Zabiegom jéj powiodło się, nietylko przeszkodzić zawarciu chlubnego pokoju, ale nadto usunąć od stéru rządu, prezydenta Rivadavia i jego stronników, do których należeli najoświeceńsi w kraju mężowie. Manuel Dorrego znajdował się na czele téj oppozycji. Rivadavia i Alvear, ochraniając kraj od wojny domowéj usunęli się w czerwcu r. 1827 zwidowni publicznéj. Dorrego stanął na czele rządu, a gdy wszystkie stronnictwa w tém się zgadzały, iż wołały wszystko poświęcić, niż podpisać haniebny pokój i wystawić na łup prowincję Banda-Oriental, przeto Don Pedro widział tym naglejszą konieczność przystać na wszelki warunek, zwłaszcza iż prowincja brazylska Riogrande już wchodziła w układy z Rzeplitą Buenos-Ayres dla oderwania się od Brazylji. Dorrego popełnił w ciągu 14 miesięcznéj administracji swojéj kilka oszustw i miano go w podejrzeniu, że chciał ułatwić Anglikom zabór prowincji Banda-Oriental, należącéj do najpiękniejszych krajów w świecie. Zanim przyszło do stanowczéj bitwy pod twierdzą Independencia, napisał jenerał Lavalle, lub, jak go inni zowią, Lavalleja, d. 9 grudnia następujący list do Dorregi: „Mości pułkowniku! Mam sobie za obowiązek uwiadomić cię, że zgromadzenie obywateli, wyniosło mnie w kościele S. Franciszka na godność tymczasowego naczelnika rządu Zjednoczonych Prowincji nad rzeką la Plata. Ponieważ zaś tak wysoki urząd ani mojemu prostemu sposobowi życia, a tym mniéj moim talentom nie jest odpowiedni, przeto zaręczam honorem, że na piérwszém wolném zgromadzeniu narodowém, złożę władzę, którą rad widzę tylko w ręku mężów, którzy zdolnościami i prawdziwą miłością ojczyzny swoich spółobywateli uszczęśliwiają i wolnymi nas czynią od wpływu cudzoziemców. Daleki jestem od wyrzucania ci wszelkich twoich niegodziwości, wszakże wiadomo powszechnie, że cię nigdy nie widziano w szeregach walecznego wojska, które nas oswobodziło od jarzma hiszpańskiego i najeźdźców odparło. Przeciwnie stawałeś roku 1812 po sześćkroć na czele uzbieranéj hałastry, aby z nią zapalać wojnę domową i tyleż razy przewodniczyłeś stronnictwu, które bez honoru, talentów i potrzebnych do służenia ojczyźnie środków, jedynie własnym widokom przez rabunki usłużyć pragnęło. Na początku wojny z Brazylją, jako naczelnik oppozycji, usiłowałeś uzbroić prowincję przeciw Buenos-Ayres i w istocie powiodło ci się i twoim pomocnikom tak zbrodnicze przedsięwzięcie w prowincji Tukuman. Owczesny rząd tyle był wspaniałomyślny, iż się usunął od spraw publicznych, i kierunek ich zostawił twojemu stronnictwu, aby tym sposobem umysły wszystkich przeciw spólnemu połączyć nieprzyjacielowi. Zaledwie stanąłeś na czele rządu, júżci usiłowałeś potwarzyć w pismach przeszłą administrację, a nawet wojsko, które jedynie patrjotyzmem powodowane tyle trudów poniosło. Dopuściłeś się najniekczemniejszych przeniewierstw i kazałeś kongresowi sobie i ministrom, swoim kreaturom, w rzeczachpospolitych rzecz niesłychana, płacić po 100,000, po 30,000, po 15,000 piastrów, jako w nagrodę za pokój, który jedynie przez twoje zabiegi tak późno został zawarty.“ W dalszym ciągu listu, uwiadomia Dorrega, że utracił urząd, że otrzyma przebaczenie, jeśli się podda, a upór życiem przypłaci. Wiadomo że Lawaleja schwytawszy Doregę, kazał go rozstrzelać. Lavalleja ma teraz lat 34, jest mężnym i bezinteresownym wojownikiem, uwielbia Rivadavię który wszakże, jako nieprzyjaciel rewolucji wojskowych, postanowił złożyć prezydentostwo, które po nim zapewne jenerał Alvear obejmie.

TURCJA i GRECJA. — *Ze Stambułu dnia* 26 *marca.* — Sułtan nie oddalił się jeszcze ze stolicy, ale nieustannie czynią przygotowania do jego podróży. Rząd usiłuje wszelkiemi sposobami zaradzić niedostatkowi żywności. Flotta już jest gotowa do popłynienia na morze Czarne, lub Białe. Sułtan otrzymał od W. wezyra wiadomość, że oprócz trzech wodzów albańskich, wszyscy zobowiązali się pomagać Turkom; Hussein pasza ściąga wojska między Adrjanopolem i Szumlą. Mieszkający nad Bosforem Grecy musieli z domów ustąpić żołnierzom tureckim. Sułtan żądał pożyczki z funduszów meczetowych, ale ulemowie nie dali mu jeszcze stanowczéj odpowiedzi.

— Według innych doniesień ze Stambułu téj samej daty co tamte, chleb publicznie sprzedawany składa się tylko w trzeciéj części z mąki, a w dwóch częściach z mąki tatarczanéj, która prawie od lat 20 w magazynach publicznych była złożona i na pół zbutwiała. Pomimo tego przeszło to trzy razy droższy niż był dawniéj najpiękniejszy chléb z mąki pszennéj. W takim stanie rzeczy tylko najbogatsi mogą go kupować, ubożsi pożywają ryż, który także dwa razy jest droższy, niż był dawniéj. Skopowina podrożała niemal w trojnasób i już zaczyna jéj brakować. Szczególna rzecz, iż lud szemrze tylko przeciw drożyźnie, a do wojny, która jest tamtéj przyczyną z zapałem się sposobi. Ze sposobu, w jakim się wyraża opinja Turków, wnosić można, że są przywiązani do sułtana, że go szacują i że się go boją.

Z Eginy dnia 3 *marca.* — Prezydent popłynął wczoraj na fregacie rossyjskiéj *Helena* do Peloponezu, aby się rozmówić z jenerałem Maison i z powodu nadchodzących wyborów ująć dla siebie umysły. Zapewniają, że zgromadzenie narodowe zwołane będzie w ostatnich dniach maja. Nieprzyjaciele prezydenta rozgłaszają, że chce zostać dyktatorem ale nie ma do tego podobieństwa, i teraz kiedy opinja publiczna w Europie stanowisko hrabiemu Capodistrias zakreśliła, zamysł taki byłby niepodobny do wykonania. Podejrzenie pada na niego z tego powodu, że wszystkie oddziały, które do wojny przeciw Turkom sposobić każe, utrzymać chce pod bezpośrednim wpływem swoim. Wojna nie ustaje na stałym lądzie Grecji, a hr. Augustyn Capodistrias ma tam nadzór nad obydwoma wojskami. Pełnomocnictwo, nadane mu przez prezydenta, sprawiło pomiędzy wodzami wiele nieukontento-

wania, a xiąże Ipsylanty posłać miał adjutanta swego z prozbą o dymissję. Palikarowie doznają niedostatku, a żołd zalega im już od 6 miesięcy. Prezydent wziął z sobą pieniądze, z których zapłaci im żołd dwumiesięczny; zdaje się iż myślą jego jest prowadzić dalej wojnę już to z powodu, że Porta czyni trudności w uznaniu granic Grecji, już że jak sądzi, w wojnie ulegnie. Prezydent nie przyjął jeszcze pomocy pułkownika Fabvier, który czeka w Eginie na przybycie konsula francuzkiego, spodziewanego z pieniędzmi dla Greków. Admirał Hejden posłał do Malty aby objaśnić admirałowi angielskiemu Malcolm okoliczności które towarzyszyły zabraniu dwóch okrętów egipskich.

— Piszą z Ankony pod d. 6 kwietnia: Niesnaskom wodzów greckich przypisać należy, iż Turcy w Grecji wschodniéj niejakie korzyści odnieśli; wszakże stałość prezydenta i powodzenie Ipsylantego pojednały ich. W ostatnich dniach lutego pobić mieli Grecy nieprzyjaciół swoich pod Kaprena na głowę i ścigali ich aż do Flockori pod Termopylami. Zwycięztwo to miało być skutkiem mądrych rozporządzeń brata prezydenta. Obecność wojska francuzkiego, przyczynia się znacznie do stopniowego uorganizowania wojska greckiego, które przybrało nazwiska rozmaitych prowincji. Albańczykowie w Tessalji staczają z Turkami bitwy i wzajemne spustoszenia niszczą tę prowincję. Ta niezgoda między nimi, sprzyja Grekom, bo jak wiadomo, Albańczykowie służą temu, kto im lepiéj zapłaci. Admirał angielski ujmował się za okrętami greckiemi, ale mówią że bezzasadnie-

WIADOMOSCI NAUKOWE.

(Dokończenie Rozprawy z czasopismu xięgozbiorów publicznych imienia Ossolińskich.)

Niech mi tu wolno będzie zwrócić współrodakow uwagę, na wyrazy złożone z pierwotnych wyrazów *pis* i *pism*, lub pismo. Używając wyrazów: dziejopis, latopis, krajopis, lub ziemopis, rymopis, rodopis, baśniopis, wierszopis i t. d., piérwiastkowi *pis*, znaczenie pisarza dajemy. Ale w wyrazach *opis*, *spis*, *napis*, *odpis*, *popis*, *wypis*, *zapis*, *przepis*, *przypis*, *rozpis*, *podpis*, *wpis*, *opis*, *skoropis*, ma pisma znaczenie. Ztąd wynika trudność w potrzebie utworzenia nowych wyrazów, złożonych z piérwiastku *pis*: czyli mu pisarza, czyli pisma znaczenie raczéj przystoi? Przywłaszczając mu zaś obydwa znaczenia, kazi się rozumiałość mowy, dwójznaczność, zawiłość sprawia, niepewnością dobitność osłabia i odrębność wyrazów znosi. Jakiż więc zaradzenia sposób? Znajduję w Stryjkowskim i Bielskim, wyraz latopiszec, tóż znaczący co kronikarz; w słowniku Lindego wyraz skoropiszec, co do zgłoski bez żadnéj odmiany naśladowany z ruskiego; to jest: prędkopiszący. Więc *piszec* wyraz piérwotny, znany jest mowie naszéj. Czemużbyśmy go nie mieli użyć do składu wyrazów, w znaczeniu pisarza, wyszczególniając dopełnieniem przydatkowem przedmiot jego? I tak będzie historyk *dziejopiszec*, jeograf *krajopiszec*, kronikarz *latopiszec*, ortograf *prawopiszec*, heraldyk *herbopiszec*, i t. d. Wyrazy zaś zakończone na *pis*, lub *pism*, niech tylko znaczenie pisma mają, naprzykład: historja *dziejopis*, kronika *latopis*, jeografja *krajopis*, ortografja *prawopis*, litografja *kamieniopis*, (tak po swojemu litografję Czechy zowią) pismo czasowe, *czasopis*, który jest używanym u Czechów wyrazem. Od nich bierzmy przykład w rozumieniu wyrazu *pis*, mającego znaczenie pisma nie pisarza. W ten sposób wieleby zyskał, wieleby się zbogacił nasz język; wszystkieby wyrazy zakończone na *pis* jedno miały znaczenie; to jest takie, jakie ma ich pierwiastek *pis*, nie piszącego lecz pismo znaczący. Komuby wstręt robiło używanie wyrazu dziejopis, krajopis, prawopis, zamiast: historja, jeografja, ortografja i t. d.; dla tego, iż te wyrazy już od niektórych pisców, w znaczeniu historyka, jeografa, ortografa, używane były; niechże mówi zamiast dziejopis *dziejopism*, *krajopism*, *prawopism*; jak się mówi zwykło: rękopism, skoropism i t. d.

Najtrudniejsza nam przyjdzie odprawa obcych, z rozmaitych języków przybranych wyrazów w nazwie narzędzi, między któremi *pióro* tylko jest nasze. Wszystkie inne z mów obcych pożyczone są wyrazy. Czyliż się bez nich obejść nie możemy? możemy chciejmy tylko. Niepotrzebujemy łacińskiego atramentu, lub gorszego jeszcze jak dawniéj mówiono z grecka inkaustu, gdy mamy swojski wyraz czernidło, którego bratnie języki w tém samém znaczeniu co atrament, tak dobrze używają.

Wyraz *linja* z łacińskiego *linea*, zastąpić można wyrazem sławiańskim będącym w używaniu kilku bratnich języków *trak*; tak u Dalmatów, Raguzanów, Bośniaków; u Sławian *redak* a u Rossjan z niejaką odmianą *stroka* się zowie: musiał być *trak* i u nas używany, bo cieśle nasi, aby sznur prosto wyciągnąć, *trakować*, *wytrakować* mówią; ale trak znaczyć może linją jako narzędzie; pociągniona zaś na papierze jest właściwie krésa; przeto zamiast w linjach pisać, możemy mówić w krésach i między krésami pisać.

Alboż nie lepsza z rossyjskiego *czernielica*, niżeli z *calamajo* włoskiego narzucony nam wyraz kałamarz; na miejsce francuzkiego scyzoryka od *cisoir*, mamy w naszym języku *nożyczek*, u Czechów *rzezaczek*, u Kroatów pióronożyk u Rossjan pióroczynnik. Oddaliliśmy przecie dawniejszy toż znaczący wyraz *skrypturalik*, dla grzeczniejszego scyzoryka; odszedł i *temporalik* utworzony od słowa *temperować* przejętego od Włochów *temporare la penna*; jeszcze i to nam słowo zawadza, lubo dobrze się u nas może mówić zakroić, albo podług Raguzanów *naprawić* pióro. Zostawmy tylko w używaniu naszém *papier*, bo go prawie wszystkie używają języki, bo w téj nazwie jest pamiątka owych czasów, w których na liściu drzewa papierowego pisano; można jeszcze ścierpieć i *arkusz*, ale ani *skryptury*, ani *sexterna*, (ani kajeta), bo dobrze ich miejsce wyraz zeszyt zastępuje.

Daleko cięży nam przyjdzie zapowiedzieć oddalenie wyrazów obcych, na których miejsce wyszukaniem polskich, nawet u języków sławiańskich pożywić się nie możemy. Takie są: *oryginał*, *kopja*, *autograf*, *chef d'oeuvre*, *fac simile* i t. d. Nikt nie ma prawa nowych narzucać wyrazów, ale każdemu wolno podawać je i radzić; téj wolności używam. Nie możnaby oddać i wprowadzić w używanie zamiast oryginału *piérwotwor*, wszak już Wujek w mowie swéj polskiéj wzorowéj, oryginalny przełożył na piérwotny, więc niedaleko odstąpimy, mowiąc *pierwotworny*, a znaczenie *oryginalności* oddając wyrazem *pierwotworność* — *kopja* tłómaczona jest od wielu pisarzów naszych, wyrazem przepis. Ale że przepis ma już inne u nas znaczenie, jako to: raz, ustawa, przykaz; powtóre nauka, naprzykład przepis robienia i t. d., i nawet w zastąpieniu wyrazu kopja do pisania się tylko ściąga, w dziełach zaś sztuki użytym być nie mógł gdyby kto chciał rzec: przepis obrazu, przeto dogodniejszym rozumiem być, wyraz

raz *pzzetwor*. *Chef d'oeuvre*; już uczony Bentkowski,
na oddanie znaczenia tego francuzkiego wyrazu podał:
głównotwor, lecz Łukasz Górnicki uprzedził go wyrazem
wytwór. Autograf znacząc pismo lub dzieło ręki samego
sprawcy, mówićby się mógł *własnotwor*, tak jak fac si-
mile *równotwór*. Mogłoby kogo odstręczać od tych wy-
razów podobieństwo, do *przetwór*, *otwór*, i t. d., ale
tych początek idzie od zatraconego pierwiastku: *wier*, *wior*;
od niego poszły: odwiérać lub otwierać, drzwi, wierzeja,
wrota i t. d. (1).

Już mniéj do czynienia z wyrazami obcemi: *skrypt* pi-
smo komu dane, *autentyk*, pismo urzędownie stwierdzo-
ne, *cyrograf*, pismo własnoręczne. *Autor* sprawca, ex-
trakt *wyciąg*, *excerpt* wyjątek i t. d.

Potrzeba więc tylko stałego przedsięwzięcia, abyś-
my się bez pożyczki obcych wyrazów obeszli, a do-
świadczymy, że obejść się możemy z łatwością. Ten krót-
ki wykaz w jednym tylko do pismienności ściągającym się
przedmiocie, przekonać o możności każdego powinien.
Poznamy w dalszym ciągu téj rzeczy, że i w tym i w in-
nych przedmiotach, mniéj jeszcze trudności znajdziemy.

Fr. S.

ROMANTYCZNOŚĆ I KLASSYCZNOŚĆ

(Wyjątek z listu prywatnego do przyjaciela.)

Paryż, dnia 14 *kwietnia* 1829.

.... Pewnie ciekawy jesteś wiedzieć co tu porabiają
klassycy i romantycy których w przeszłym liście zosta-
wiłem walczących na polu sławy. Dotąd rzeczy stoją jak
były. Konstytucjonista zajęty obradami izby deputowa-
nych nie tylko o romantyczności nie pisze, ale czasem
przez kilka dni nic nie donosi z wiadomości zagrani-
cznych, Figaro też milczy z swoją drużyną; wszakże nie-
obejdzie się żeby na wiasem, mimochodem, mocném wie-
rzgnieniem nie dał dowodu przeciwnikowi że jest go-
tów do walki. P. Charles Nodier bibljotekarz arsenału,
ogłosił w tych dniach broszurę romantyczną wierszem
trzynastomiarowym pod tytułem *Wiersz do Anty-Roman-
tyków*. Jeżeli jéj dzienniki zarzucają brak zalet rymopi-
sarskich, nikt nie zaprzeczył że ma wiele essencji; jeden
z nich nazywa uczonego bibljografa *młodym poetą*, z cze-
go się szczerze śmiałem. Pan Victor Hugo jeden z wię-
kszych poetów romantycznych jest w ambarasie, widząc
ustawicznie powtarzane swoje imie: klassycy zniżają je
aż do ziemi, romantycy aż pod niebiosa wynoszą, a on:

Tak pośród pierzchliwéj fali,
Przez wieczne lecąc bezdroże,
Ani wzbić się pod niebiosa
Ani dotknąć ziemi może...

Oddać jednak potrzeba sprawiedliwość tutejszym obroń-
com romantyczności; oprócz bowiem jednego Globa który
duszą i ciałem jest Niemiec, wszystkie inne dzienniki
chwaląc rzadki talent P. Hugo i uwielbiając piękne czę-
ści jego poezji, bez miłosierdzia biją przeciw zboczeniom
od prawideł gustu. Litografja przybywa w pomoc pole-
mice piśmiennéj. Patrz no jakiego figla wypłatali klas-
sycy temu poecie. Ogłoszono dwa obrazy wystawujące
przedmiot jédnéj z najpiękniéjszych ballad P. Hugo: jestto
śmierć piętnastoletniéj dziewicy. Poeta chciał przerazić
czytelnika obrazem śmierci; wierny też malarz na jednym
obrazie wystawił strapioną matkę chcącą zatrzymać zni-
kającą przed sobą córkę, którą szkielet ludzki z niedo-
perza skrzydłami objąwszy w pół usuwa przed nią. Na
drugim obrazie malarz zawsze idąc za myślami poety,
i tylko dopełniając gdzie czego brakuje, wystawił mogi-
ły. Wśród ciemnéj nocy, kiedy już tylko ostatni kawa-
łek xiężyca widać, szatany podnoszą grobowe kamienie,
a z pod tych kamieni wychodzą trupy, już to całe świéżo
zmarłych ludzi, już mniéj lub więcéj nadgniłe w miarę
im dawniéj kogo pochowano. Piętnastoletnia dziewica
wyłazi także, i jest w objęciach starszego a zatém stra-
szniéjszego od siebie nieboszczyka, wzgardzonego niegdyś
kochanka. Kiedy to się dzieje, inne trupy już odbywają
nocną promenadę w chmurach. Każdy z nich siedzi na
okulbaczonym czarcie z niedoperza skrzydłami, a niektóre
z całéj siły chwoszczą miotłami djabłów pobudzając do
chyższego lotu etc. Przyznam ci się że to nielada
krytyka, wystawia bowiem najsłabszą część strony prze-
ciwnéj. Kiedy czytamy poezje romantyczne, owe potwor-
ne kształty przedstawiają się wprawdzie naszéj imagina-
cji w całéj swojéj szkaradności, lecz jako o nieprawdzi-
wych, zbyt odrażających, w ogólnych tylko zarysach nie
w całéj postaci wystawionych, łatwo zapominamy, poprze-
stając na uczuciu jakie w nas wzbudziły: przeciwnie w
malowidle, mamy czas zastanowić się nad niemi, i z ohy-
dą odwracamy oczy, woląc patrzyć na Amorki i Nimfy,
a choćby i Eumenidy klassyczne. Ale jeżeli wady ro-
mantyczności dadzą się pęzlem wystawić nago bez naj-
lżéjszego nawet rąbka złudzenia, stawię sto przeciw je-
dnemu że tego co piękne w tym rodzaju poezji, to jest co
się podoba czytelnikom, żaden malarz nie zdoła oddać.

Zapytujesz mnie o teatrach, rzecz ta nie tyle mnie
interessuje ileby powinna, ponieważ i czasu dużo zabie-
ra i kosztuje dość drogo. W Warszawie gdzie jest je-
den teatr, nie można utworzyć zdania, chyba będąc raz
po raz na kilkunastu sztukach, a ty chcesz żebym ci już
z rękawa wytrząsnął myśli o czternastu teatrach. Wy-
bacz więc tą razą (czy tym razem) niezaspokoję zupełnie
twojéj ciekawości. Wszakże, ponieważ widzę że w twém
pytaniu niezmiennie romantyczność przodek trzyma, o
niéj ci powiem.

Między teatrami tutejszemi dwa szczególniéj pod wzglę-
dem kwestji o klasyczności i romantyczności, zasługują
na uwagę cudzoziemca: *teatr francuzki* klassyczny, *teatr
u bramy Sgo Marcina* romantyczny. Aktorowie piér-
wszego są bogacze, szczycą się dawnością swojéj insty-
tucji i piérwszeństwem nad innemi teatrami, ponieważ
i rząd i akademja, ten pieniędzmi, ta dziełami ich obda-
rza i ponieważ u nich tylko widzieć można wystawiane
arcy-dzieła dramatyki francuzkiéj. Drugi teatr dla gminu
przeznaczony, het gdzieś aż na przedmieściu; mało kogo
z wyższéj klassy obaczysz na parterze, same pracowite
rzemieślniczki, kupczyki etc po trudach dziennych przy-
chodzą wieczorem odpocząć i zabawić się budującą roz-
rywką; nie tak jak u nas na piwsku lub na billarze!
Nim podniosą kurtynę, krzyk, gwizdanie w klucze, śmie-
chy, gawendki na głos z parteru na paradys; słowém nie-
ład i harmider jak w karczmie jakiéj. Ale kiedy się sztu-
ka zacznie, muchę w locie usłyszysz. Niedba tu publi-
czność, czy wiersz, czy proza, czy gładko czy niegładko,
ale z największą uwagą oczekuje na sceny poruszające,
na ukaraną zbrodnią, ubóstwioną cnotę, na widok nędzy
ludzkiéj wystawionéj w prawdziwéj postaci: wtenczas

---

(1) Tu mam miejsce radzić poprawę niedokładności języka naszego w używaniu
wyrazów: *twor*, *stwór*, *utwór*, *stworzenie*. Wyrazem stworzenie oznacza-
my i rzecz stworzoną *creatura* i czyn tworzącego *creatio*. Tak mówimy,
tak czytamy w przekładzie Wujka, *omnis creatura* wszelkie stworzenie;
creatio mundi, stworzenie świata. Pojmował Knapski różnicę, przeto *cre-
atura* czyli *res creata*, oddaje wyrazem polskim: *stworzenie*, a creatio *two-
rzenie*. Lecz to małe odróżnienie nieczyni zadosyć potrzebie mowy; bo w
istocie i tworzenie i stworzenie wyraża czyn twórczy, pierwszy niedoko-
nany, dokonany drugi. Nie jest więc ściśle dokładny przekład napisu
pierwszéj xięgi Mojżesza *de creatione mundi* o stworzeniu świata, bo są
to właściwie dzieje tworzenia działanego od Boga, który w tém działaniu
twórcą, a po jego dokonaniu był *stwórcą*. Taka jest treściwość, taka mnogość
cieniów w wyrazach mowy naszéj. Gdy więc tworzenie i stworzenie oznacza
działanie tworzyciela i stworzyciela to jest *creatio*; więc do oznaczenia
stworzonéj rzeczy *creatura*, używać raczéj wyrazów: *twór*, *stwór* albo
utwór powinniśmy, jeżeli w mowie ściśle, jak należy dokładnymi być chce-
my; a gdy stać na to mowę naszą, za cóżbyśmy dokładnymi być nie mie-
li! Nie są to wcale, ani nowe, ani nam nieznane wyrazy. Są dawne ro-
dowe pierwiastki, (Grecy je zowią wyrazem *etymon*, Kopczyński wykłada
źródłosłów) wyrazów pochodnych. Stworzyć, stworzenie, stwórca, stwo-
rzyciel i t. d., były i są u nas w używaniu, tak jak są też i w językach
innych narodów słowiańskich.

przerywa milczenie, sypie oklaski, szczerze łzy przelewa, cała massa ludu jest w ruchu, wszyscy ocierają sobie oczy, rzekłbyś że każdy z nich ojca lub żonę utraciwszy nie byłby mocniéj wzruszony. Aktorowie wtedy grę zawieszają, żeby dać czas publiczności uspokoić się, a tymczasem przygrywa muzyka smutna. Jeżeli członek akademji obojętnie lorynetuje z loży na parter, jeżeli z uśmiechem mądrości lituje się nad autorem, aktorami i publicznością; wierzaj mi, skromny wielbiciel nauk nie opuści tego teatru bez korzyści. Dają tam po większéj części liche sztuki, byleby coś nadzwyczajnego, strasznego, zadziwiającego, to już dobre: bo dyrekcja wie że publiczność wszystko przyjmie byle się tylko nie nudzić za swoje pieniądze. Ale grywają i dobre sztuki, a grywają wcale nie źle, bo teatr ten ma wielu artystów z prawdziwemi talentami. Wpływ tego teatru i innych jemu podobnych na lud paryzki, jest wielki: moralność oczewiście zyskuje, choć gust ponosi niejaki uszczerbek: ależ jak stracić to czego kto niema? Ci ludzie prawie żadnego gustu niemają, mają zdrowy rozsądek i serce blizkie natury; kto chce być od nich zrozumiany niech do serca przemawia. Lecz jeżeli więcéj autorów będzie pisało dobre dzieła dla tego teatru, gust jako rzecz dodatkowa, powierzchowna, łacno weźmie należyty kierunek. Dzieł górnych zawsze jest więcéj jak dobrych: rodzaj sztuk wystawianych na tym teatrze jest nowy, a przynajmniéj niedawny; nietrzeba się więc dziwić temu niedostatkowi. Wszakże liczba złych coraz się zmniéjsza, bo teatr ten codzień nabiéra nowéj świetności a jeśli tym samym krokiem będzie daléj postępował, ręczę, że za lat kilka sama publiczność będzie umiała znałeść różnicę między tém co się zgadza z udoskonalonym gustem, a co się jemu sprzeciwia; sąd zaś ten i trafniéjszy i mniéj zawisły będzie niż mądrych sawantów teoryczno praktycznych. Teatr francuzki przeciwnie prawidłom gustu wszystko poświęca; dopóki gust był drogim skarbem, teatr ten miał wielbicieli, ale dziś kiedy lada żak nieprzebacza grzechów przeciw gustowi, kiedy ten skarb wyszedł z pod klucza i codzień w równéj mierze rozchodzi się po świecie; niech sobie co chce mówi akademja francuzka: przypomniała babka że była młodą panną. Co się tyczy komedji, zawsze teatr francuzki ma nad innemi pierwszeństwo, ale na tragedjach klassycznych charty można pędzać po parterze, takie pustki, gdyż oprócz gruppy płatnych od dyrekcji klaskaczów, którzy dostają frejowe bilety, za to żeby zawsze dawali brawo, ledwie jaką żywą istotę można zobaczyć, i to ziewającą, a nie jeden i doprawdy sobie chrapnie. Aktorowie grają, bo muszą, bo im rząd za to płaci, a akademja *ex officio* chwali. Zaiste jeżeli zjawi się drugi Talma, znajdzie wielbicieli, ale sama szkoła klassyczna nic na tém nie zyska, oprócz przedłużenia o kilka chwil konającego żywota. Może rychło przyjdzie czas że nieporównane dzieła Racina, Corneilla pod względem tylko języka i dowcipu jak bajki Lafontaina, w druku będą wielbione, będąc skazane zresztą na wieczne niewystawianie na scenie. Ich teatr przestał być instytucją moralną, a może nigdy nie był czém innem tylko szkołą gustu. Przeciwnie *teatr u bramy S. Marcina* lub jemu podobne, przez wystawianie dzieł w których dla dopięcia moralnego celu, poświęcali zrazu autorowie gust szkolny; niestraciwszy z oczu tego celu, a gustowi przywróciwszy jego skromne prawa, będzie użyteczniejszą w społeczeństwie instytucją jak wszystkie dzieła tragików klassycznych od Sofoklesa aż do gorliwego P. Jouy. Biada rodowi ludzkiemu, gdyby wszystkie indywidua skazane były na nabieranie gustu lub wyobrażeń o prawdzie drogą akademicką. Jeżeli sprawiedliwa jest uwaga wielkiego mowcy, którego przed kilką dniami słyszeliśmy mówiącego w izbie deputowanych: że dziś ogół publiczności francuzkiéj sto razy lepiéj sądzi o rzeczach krajowych jak Mably i Rousseau; zaiste nie jeden z gminu co wygwizdywał ckliwe sztuki P. Jouy, może więcéj ma gustu, jak cała akademja *in pleno*, która je na swych posiedzeniach z oklaskami pochwaliła.

Dla tego niewystawisz sobie jak się rozgniewała dyrekcja teatru francuzkiego, kiedy sławny P. Casimir Delavigne ofiarował teatrowi u bramy S. Marcina nową sztukę swoję pod tytułem *Marino-Faliero*. Dzienniki wierne opinji publicznéj, głośno złożyły pochwały zacnemu autorowi; P. Viennet członek izby deputowanych, autor poematu Filipiady w piśmie swojém pod tytułem *Nowy Dziennik Paryzki* poświęcił dość obszerny artykuł temu przedmiotowi. Oto masz kilka słów jego: »Jeżeli są umysły tak w przeszłości uwiązane, jeżeli są ludzie tak chwiejący się w zdaniu, żeby chcieli mieć wystawianą tragedją koniecznie takim a nie innym sposobem, jak ją niegdyś wystawiano: jeżeli mniemają że ten a ten wiersz musi taką a nie inną myśl zawierać; jeżeli lekceważąc naturalność, uważają raczéj azali dziś grający aktor wpada w takie extazje jak nieboszczyk jego poprzednik, czy macha, i jak macha rękami, gdzie tamten machał: tacy ludzie mogą uważać czyn P. Delavigne za okrutny cios zadany konstytucji teatralnéj. Ale nas co ma obchodzić zdanie tych dogorywających ostatków dawnego czasu? Teraz publiczność przedewszystkiém chce prawdy; prawdy brakuje teatrowi francuzkiemu; prawdę właśnie znalazła na teatrze u bramy S. Marcina etc.» Wreszcie jestto coś innego jak romantyczność co się podoba publiczności. Nie przeczę że jéj przeciwniczka miała i ma za cel nauczać człowieka, ale znać że te nauki są bardzo jałowe kiedy tylko sami nauczyciele je chwalą; a ci dla których dobra począ się akademicy, żadnéj a żadnéj nie odnoszą korzyści. Przeciwnie romantycy, chcą tylko silnie wzruszyć serce człowieka, od ich broni nie raz martwy głaz błyśnie iskrami; zmyślenie skoro nie jest prawdą, podług nich nie ma granic przepisanych od natury, wszystkich sposobów wolno im użyć, byle martwą bryłę poruszyć; o podobieństwo do prawdy nie dbają, bo do serca, tronu saméj prawdy, chcą się dobić. Rozkuci z kajdan sztuki przez ludzi utworzonéj, latają po niebie i piekle; gdy gdzie znajdą jaką żertwę rzucają ją na ziemię dla ludzi, byle nie zagasł w ich sercach płomień życia i prawdy, stokroć dzielniejszy nad mdłe i chłodne planetowe światełka oddalonych jak niebo od ziemi od natury pedantów. Nie te więc upiory, nie te kościotrupy skrzydlate z całą rzeszą chmurnych mieszkańców, podobają się czytelnikowi, ale jest coś innego. Chwila zastanowienia wygania z umysłu twory i potwory imaginacji, ale nie jest tak silny zdrowy rozsądek, by mógł z serca wygluzować co weń wszczepiła potworna romantyczność, by mógł osłabić i zwichnąć wszczepione przekonanie, jakkolwiek to zdanie wbrew jest przeciwne duchowi klassyczności. Klassyczność kroku naprzód nieposuwając, staje się coraz nikczemniejszą; jéj przeciwniczka niepowściągagając zapału coraz się śmieszniejszą (?) staje: ale poezja, prawdziwa poezja udział uprzywilejowanych od natury gienjuszów w téj lub w owéj formie zawsze na pochwały zasłuży, a może téż nie małpując ani Greków ani średnich wieków, przyjmie piętno czasów, w których żyć będą szczęśliwsi od nas potomkowie.

Bądź zdrów M. P.

TEATR NARODOWY. Dziś opera: *Mularz i Slusarz.*

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWMIEJSKIEJ NRO 163. • W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEJ NRO 7.